Nr. 21. Lwów, dnia 26. lipca. Rok 1907.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Teatralna 8. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA I INSERATY oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności“ (ul. Teatralna 8) i wszystkie biura dzienników.

WYCHODZI W PIĄTEK.

Si tacuisses...

Z postępem czasu dostajemy automatyczne katarynki, z biegiem i rozwojem wypadków politycznych powstają automatyczni politycy, automatyczni dziennikarze.

Właściciel szynku lub kawiarni pozwala sobie odnowić od czasu do czasu nuty instrumentu, mającego za zadanie utrzymanie odpowiedniego alkoholicznego nastroju wśród swych niewybrednych gości.

Na ten zbytek nie może pozwolić sobie każdy. I w tem właśnie zasadnicza różnica między producentem alkoholu, a artykularzem „Wschodu“.

Jego nuta wiecznie ta sama, na poły pogrzebowa, na poły wesoła, coś z melodramatu, więcej z operetki, — ogółem mówiąc słowy Wildego: „coś bezdennego w dziedzinie myśli, a wiecznego w dziedzinie głupstwa“.

I znów puszczono w ruch maszynkę, znów rzucono grosz — a wypadł artykuł „Wschodu“ — bo myśmy przemówili, a oni, ci życzliwi obserwatorowie wszelkich naszych zabiegów i prac około dobra ludu i mas żydowskich o tem napisali.

Napisali więc o tem, iż „liczne są stowarzyszenia syońskie, iż rosną szeregi ich towarzyszy, iż wzrasta liczba opłacających szekiel, iż datki na fundusz narodowy stanowią stałą rubrykę ich groszy“.

Tak wiele w tem prawdy! Liczne są stowarzyszenia, kołatające po subwencye do jednostek zupełnie dalekich od wszelkiej przynależności do t. zw. „idei syońskiej“, a przedstawiciele takich własnie instytucyj, czy stowarzyszeń, firmują się syonistami, gdzie tego wymaga ich osobisty interes, lub gdzie to dogadza ich chwilowym zachciankom lub ambicyom.

Z towarzystw akademickich, mających na celu filantropijną działalność wśród biednych żydowskich akademików, stworzono kuźnie polityczne. Pomoc udzielana koledze, a jego przynależność partyjna lub polityczna stała się dla wielu junctum, a metoda ta weszła w zwyczaj i tradycyę, utrzymać sankcyę prawną w faktycznem swem wykonywaniu.

Tłumy młodzieży akademickiej, wciągnięto w wir demoralizującej i deprawującej wysoce walki, rzucono hasła zawiści, wzbudzono fanatyzm, okraszono zaś wszystko wysoce niekulturalnem, a nieraz i brutalnem zachowaniem się pojedynczych jednostek, jakoteż całych grup młodzieży.

W oszczerstwach i kalumniach stworzono system; na wszystkich tych, którzy na inne piszą się hasła, których polityka odmiennymi tory kroczy, rzucono się z fanatyzmem derwisza, a ordynarnością przekupki.

Temi zasadami karmiono i karmi się młodzież szkół średnich, a pracę tą i działalność swą ci wielcy politycy, ci mężowie czyści i nieskalani — zwą pracą organizacyjną wśród młodzieży — dla idei.

Zdziczenie najzupełniejsze tej młodzieży jest dorobkiem tej pracy pedagogiczno-kulturalnej, jej skutkiem jest to, iż młodzież żydowska, która niegdyś mimo swych zasadniczych różnic w zapatrywaniach i poglądach, wspólne miała czasami cele i dążności, wszelkiej obecnie wspólnoty z nimi wyrzec się musi.

A ich praca oświatowa, którą się chlubi autor?! Toynbeehala!

Ten sam wstrętny system, ta sama maska obłudy — typowe „robienie oświaty“ dla polityki.

We wszystkich tych ich dążnościach, staraniach, odczytach i wykładach niema ani dźbła idei; ani chwili syoniści nie pracują dla ludu żydowskiego, i w jego interesie. Najwyższym ich dążeniem, jedyną wytyczną ich działania — jest partya.

W s z e l k a p r a c a, w s z e l k i e r z e k o m e i p o z o r n e c z y t e ż n a w e t p r a w d z i w e z a b i e g i s ą p r a c ą d l a p a r t y i, a n i e d l a l u d u ż y d o w s k i e g o.

A że lud żydowski ma odmienne interesy niż partya, iż wszystkiego nie można wtłoczyć w ramy i zakresy programu partyjnego, krajowego, czy palestyńskiego, to ich nie obchodzi.

„Dystrykty“ rządzą czy też rządzić mają ludem, nie serca na dobro tego ludu wrażliwe i oń dbające.

A jakież wasze zasługi wobec tego ludu? Czy to, iż sprzedajecie ludowi szekle, iż zdobicie go szpilkami, guzikami czy też odznakami partyjnemi.

Czyż inne misye spełniają te wasze Rachele, Judyty? Jaka treść w waszej pracy organizacyjnej? Jaki jej cel?

„Idą w masy nasze wydawnictwa żargonowe, polskie, hebrejskie“ — (powiada autor). Racya — przyznajemy to — idą w masy paszkwile, idą szmatki ziejące brudem. Jeśli estetyczny smak mas żydowskich został w zupełności spaczonym, to wina pism syońskich.

Pierwsi syoniści w swym „Wschodzie“ a następnie w żargonowym „Tagblacie“ przemawiali sposobem dotychczas niepraktykowanym.

Im większy jest stek obelg, im rozmaitsze są przezwiska, im podlejsze kalumnie i insynuacye, tem „lepszy artykuł“.

Tę miarę przykładają syoniści do swych artykułów, elaboratów i poroniowych płodów umysłowych.

„Tagblatt“ i syońska literatura żargonowa, ma podnieść masy pod względem kulturalnym?!

Prawdziwe orgie — „orgie kultury!“ Gdy oni tak pojmowali swą misyę, gdy tak szczytnie pojęli zadanie swe wobec mas żydowskich, — wówczas myśmy milczeli. — Tak oni twierdzą!

I znów zaiste nie wiemy, czy to naiwność, której nie powstydziłaby się czternastoletnia pensyonarka, czy to świadome przekręcanie prawdy i tumanienie swych nielicznych czytelników.

„Czytelnicy nasi uważają nas za swą ostatnią instancyę“ — to maxyma redaktorów „Wschodu“.

Przyjmują bezkrytycznie talerz prezentacyjny — obelg, kłamstw, fantazyi.

„Korzystamy z tego braku krytycyzmu naszych niewybrednych czytelników i schlebiamy przytem ich upodobaniom literackim, jakieśmy sami wychowali“.

A dalsze ich zasługi? Te wylicza autor — Klub żydowski, nasza syońska duchowa i polityczna reprezentacya, śpiewająca na komendę ruskich borbiarzy.

Jest Gabel i Mahler, reprezentanci ludu ruskiego!

Jest Straucher, demokrata, prześladujący bezlitośnie tych, którzy śmieli przeciw niemu występować, choćby to był biedny emigrant żydowski, który na rozkaz kacyka Strauchera zostaje odstawiony do granicy i tu jako zbieg wojskowy skazany na karę śmierci przez władze rosyjskie.

On, Straucher — „wielki demokratyczny prezes“ żydowskiego klubu!

A ten rycerz bez skazy, Stand, — on, który potępiał galicyjskie praktyki wyborcze, mógłby najdokładniej powiedzieć, ile kosztuje mandat syoński w Brodach, ile kosztuje padnięcie w Tarnopolu.

Czy płacono w szeklach? Czy też zbierano szekle, by płacić w koronach?

Mają dalsze zasługi. — „Stworzyli“, powiada autor, „żydowską partyę socyalistyczną“ — a ci ich teraz tak „namiętnie zwalczają“ — biedni oni!

Tłumy uświadomione narodowo, czy też społecznie, nie mają ochoty puszczania się na fale polityki syońskiej.

A mimo to potęga ich bardzo wielka — tak bowiem wynika z logicznego rozumowania autora. Tacy oni straszni, tacy groźni, iż lękiem i trwogą zdjęci, mówią posłowie innych frakcyi o kwestyi żydowskiej.

Ci to posłowie stawiają postulaty, występują w obronie słusznych żądań ludności żydowskiej.

A „spiritus movens!“ tego wszystkiego, widzi autor — w oczywista w przypadkowem obciążeniu foteli parlamentarnych takim posłom „z B o ż e j ł a s k i“ co Gabel i towarzysze.

I takim to koryfeuszom śmie ktoś radzić! Śmie pod ich adresem wypowiedzieć kilka słów prawdy poseł Loewenstein, w artykule swym ogłoszonym w „Polnische Post“.

Tego nie może mu przebaczyć redaktor „Wschodu“.

Ci wszyscy nie pojmują idei syońskiej, która przecież istnieje, bo istnieje „Wschód“, bo pisze artykuły pan L. W.

I ów pan L. W. widzi po raz pierwszy, iż zajmujemy się kwestyą żydowską. To już postęp! Pewna koncesya!

Jeśli syonistom w rzeczywistości zależy na dobru i podniesieniu mas żydowskich, to powinni w pracy i pojedynczych zabiegach podjętych prac żydów-Polaków, całą swą energią popierać.

Czyż to zrobią!? Nie — przedewszystkiem dlatego, iż dla reklamy partyjnej, konsekwencyi głoszonych zasad, nie wypadałoby w pewnej akcyi pójść ręka w rękę z Polakami-żydami.

Następnie my posłowie „narodowo-żydowscy“ jesteśmy hospitantami „klubu ruskiego“.

Budzynowski, Trylowski, z których łaski posłami jesteśmy, nie pozwolą nam na podobne sprzeniewierzenie.

Razem z nami śpiewać, beształ i negować!

A rezultat tego, zupełne odosobnienie w parlamencie socyaliści uważają ich za reakcyonistów, ludowcy się nimi wstydzą, Rusini komenderują.

Cóż nas to wszystko obchodzi!? Czyż my faktyczni reprezentanci ludności żydowskiej?!

Czasami interpelacya, „zwischenruf“ głęboko obmyślony i pełen wrodzonego ducha — a zresztą spać możemy snem spokojnym.

„Kai to onar ek dios estin“. — „I sen pochodzi od Boga!“ *H. J.*

Kwestya żydowska w Galicyi.*)

Kwestya żydowska jest niewątpliwie zagadnieniem prawno - kulturalnem, kulminującem w tem, czy odmówić można członkom państwa dla ich wyznania pełni praw obywatelskich, czy religia może dlań stanowić zaporę w dostąpieniu urzędów lub godności.

Kultura ludzka od dawna już teoretycznie na kwestyę tę odpowiedziała — praktyka natomiast okazuje się i nadal chwiejną.

Szczegolnie w Galicyi kwestya żydowska jest nader zawikłaną a to z przyczyny, iż ludność żydowska stanowi przeszło ósmą część ludności całego kraju.

Ludność Galicyi rozpada się na dwa, pod względem językowym różniące się szczepy, a przez równoczesne współżycie ludności żydowskiej — liczącej przeszło 800.000 dusz, intelektualnie wysoce rozwiniętej — materyalnie jednak w największej części na nędzę

*) Wiedeński tygodnik *Polnische Post* zamieścił w numerze 29 z 17. VII. 1907 artykuł posła Dra. L o e w e n s t e i n a: „Zur Judenfrage in Galizien“. Artykuł ten podajemy niniejszem w przekładzie naszym czytelnikom.

Żydzi w pamiętnikach Księcia Hohenlohego.

W czasie, gdy na targu literackim panowała pewnego rodzaju ospałość i gnuśność, okazała się książka, która wywołała sensacye nadzwyczajne: „Pamiętnik kanclerza rzeszy niemieckiej księcia Hohenlohe Schillingfürst“.

A senzacya była tak wielką, iż zapomniano na chwilę o drożyznie mięsa, o dyskusyach kolonialnych w parlamencie, a mówiono i rozprawiano jedynie o tem „vient de paraitre“, najnowszej ozdobie pułek księgarskich.

Gdy zewsząd poddano treść tych tomów ścisłemu rozbiorowi i dokładnej krytyce, zajmującem też będzie dla nas oświetlenie czy też zwrócenie wprost uwagi na te ustępy i punkty, które w treści swej pośrednio lub też bezpośrednio żydów dotyczą.

Autor książki, to jednostka, która mimo swego wpływowego i potężnego stanowiska, potrafi czasami krytycznie patrzeć na świat, własną osobę i wszystkie otaczające ją warunki i wypadki.

A mimoto nie potrafi się autor zdobyć na bezstronny sąd i spokojne ocenienie stosunków ludności żydowskiej, a w ogólności nie potrafi się też zdobyć na sąd bezstronny wobec pojedynczych jednostek.

„Podziwiam tę nadzwyczajną rezygnacyę żydów“.

Nie chciał autor pamiętników zrozumieć, iż rezygnacya ta, to wynik ciekawego upośledzenia wiekowych mąk i udręczeń.

Bankierowi Bleichwieserowi nie może przebaczyć faktu, iż wobec zachodzących stosunków finansowych, nie utracił zupełnie wpływu na stosunki polityczne.

W innem miejscu swych pamiętników, w którem zajmuje się polityką angielską — charakteryzuje też osobę lorda Salisbury... „z każdym dniem mniej mi się podoba, ma wstrętny żydowski wygląd“.

Wśród tej i owej uwagi o żydach, która bynajmniej nie charakteryzuje sympatye dla ludności żydowskiej, spotykamy i inne epizody. Oto przyjmuje żyda rumuńskiego, który mu opowiada wiele zajmujących szczegółów, o położeniu prawnem ludności żydowskiej w tym kraju.

Prawie całą stronicę poświęca autor kwestyi emancypacyi żydów (1866). Tutaj maluje Hohenlohe pewne a żywe uczucie dla żydów, wyjaśniając swe miarodajne i wpływowe stanowisko w tej sprawie. F a k t y c z n e r ó w n o u p r a w n i e n i e ż y d ó w, j e s t k a t e g o r y c z n y m i m p e r a t y w e m k o n i e c z n o ś c i d z i e j o w e j — należy im się pełnia praw obywatelskich.

Częstokroć spotykamy się z imieniem cesarzowej Augusty, jako przeciwniczki wstecznego ruchu antysemickiego, cesarza Fryderyka i jego małżonki zajmujących podobne stanowisko wobec tego ruchu.

Pojedynczego żyda ścierpie autor pamiętników — żyd pojedynczy, jako jednostka może być dlań znośny — ale ogółu nie zna.

Nawet żyd wychrzta jest dlań przedmiotem obrzydzenia, i to o wiele w wyższym stopniu i mierze, niż ów żyd prawowity.

Koła, wśród których żyją podobne jednostki, jak autor pamiętników książe Hohenlohe, wyrastają w otoczeniu w którem wszystko, co nosi na sobie znamię lub piętno żydostwa jest wstrętne.

Dworactwo nie lubi żyda!

I nie od tegoż oczekuje żyd swego kulturalnego, ekonomicznego i duchowego odrodzenia. Z własnej siły moralnej czerpać musi swą moc duchową.

Gdy kultura pozorna ustąpi najwyższemu rozwojowi kulturalnemu, postępowi sprawiedliwości, wówczas żyd-człowiek wspólnie z rozwijającem się społeczeństwem, osiągnie najwyższy dorobek cywilizacyjny — wyzucie się z wszelkich przesądów i uprzedzeń.

Hasłem żydów powinny być słowa Iheringa: „W a l k a o p r a w o, j e s t p o e z y ą c h a r a k t e r u“.

Milka.

i pauperyzm narażonej — zyskuje kwestya żydowska znaczenie polityczne, społeczne i narodowe.

Z ubolewaniem stwierdzić musimy, iż w czasie 40-letniego samorządu krajowego — wprost ignorowano tak ważne zagadnienie — mimo wielokrotnej przestrogi i upomnienia.

Dziś jednak, gdy politycy polscy przez „agitacyę syonistyczną“ — nabrali przeświadczenia o ważności sprawy żydowskiej — poświęca jej swą uwagę gorącą prasa i polityka — a spodziewać się należy, że zajęcie się to będzie trwałe i skutkiem pomyślnym uwieńczone.

Syonizm — w początkach swego zaistnienia nie troszczył się wcale o politykę wewnętrzną — była to polityka zewnętrzna części społeczeństwa żydowskiego, nad którą dyskusya była dopuszczalną.

Syonizm w idealnym swym celu dążył do stworzenia publiczno-prawnego ogniska dla ludności żydowskiej — względnie do założenia państwa żydowskiego. Najbliższym jego celem było: poparcie i uregulowanie żydowskiej emigracyi — a więc żydowska polityka kolonialna.

Dopiero w ostatnich czasach ruch syoński w Galicyi — przeszedł na pole bieżącej, wewnętrznej polityki. — Syoniści wystąpili w życiu publicznem pod hasłem polityki narodowo-żydowskiej z postulatem uznania żydów jako odrębnego narodu — z wszystkiemi, temuż należnemu prawami. Zwalczaliśmy tę politykę dlatego, iż w normalnym biegu rzeczy — prowadzić musi do ciężkich zawikłań z inno-wyznaniową ludnością tego kraju, jakoteż z obiema narodowościami, kraj ten zamieszkującemi.

Tego rodzaju polityka jest zgubną w równej mierze dla żydów i Galicyi, a w szczególności z punktu widzenia interesów żydowskich należy jej przeciwdziałać — biorąc pod uwagę rzeczywiste w kraju panujące stosunki — jako polityce samobójczej.

Nie wymagam od ludności żydowskiej w Galicyi, by ogół jej zajął nie narodowopolskie stanowisko, brak jej bowiem do tego narodowego uczucia i uświadomienia.

Żądam jednak z całym naciskiem, by ludność ta, interes tego kraju — w którym żyje — uważała za swój własny, w zamian za co ma prawo domagać się, by jej potrzeby, warunki bytu i żywotne interesy strzeżone i chronione były — jako interesy kraju.

W ramach tego zasadniczego poglądu dość miejsca dla wszystkich prądów — nurtujących wśród ludności żydowskiej, a ubolewam tylko jak najżywiej, iż żydowscy, z Galicyi wybrani posłowie — bardziej opozycyjnego autoramentu — mieniący się „narodowymi żydami“ — nie wstąpili do Koła polskiego, gdzie mogliby zgoła niekrępowani dość rygorystycznym statutem — skutecznie działać dla dobra i praw krajowej ludności żydowskiej.

Żydowscy bowiem posłowie, członkowie parlamentarnego Koła polskiego, mają we wszelkich kwestyach wyznaniowych pozostawioną sobie najzupełniejszą swobodę działania.

W Kole polskiem mogliby wiele zdziałać dla kraju i swoich współwyznawców — pozatem wszelka ich akcya staje się czczym frazesem.

W Kole polskiem byliby w możności — jako poważna grupa — wywrzeć decydujący wpływ na tegoż postanowienia i uchwały — niemniej też uzyskać poparcie tego wpływowego klubu parlamentarnego, dla swych specyalnych celów.

Poza Kołem polskiem są oni w parlamencie liczącym 516 członków — garstką ludzi, których nikt w rachubę nie bierze.

Najostrzejsza choćby krytyka — wypowiedziana w Kole polskiem, działać może skutecznie, gdy się nią walczy w izbie — naraża się na to, iż zostanie źle zrozumianą lub też okrzyczaną jako szkalowanie kraju — a sytuacya żydów gotowa uledz pogorszeniu, miasto poprawie.

W Kole polskiem staliby się zjednoczeni posłowie żydowscy — dzięki swej obecnej liczbie — poważnym czynnikiem — po za niem są elementem, który się zwalcza.

Już wobec samego składu parlamentu, wobec dążeń w nim nurtujących a ujawnionych już w samym początku pracy legislatywnej — z zupełną pewnością przewidzieć można, iż działalność żydowskich posłów będzie pełną odpowiedzialności, cierni i trudów.

Obowiązkiem żydowskich członków Koła polskiego — jako Polaków i żydów — jest uprawianie polityki pozytywnej, — nie śmią oni być li specyalistami w sprawach żydowskich — lecz również gorącymi orędownikami potrzeb i postulatów ogółu społeczeństwa.

Starania swe o rzeczywiste równouprawnienie mas żydowskich, powinni stwierdzić raczej gorącym czynem, niźli przemowami.

Wiele trzeba zręczności i przezwyciężenia swego własnego „ja“, by przy tym programie pozostać i go urzeczywistnić. Promykiem nadziei zrealizowania naszych celów jest dla nas dotychczasowe zachowanie się Koła polskiego, który w swej przeważającej większości hołduje zasadzie, iż poczucie prawa

---

SABATAIZM i SYONIZM.

(Szkic porównawczo-historyczny).

IV.

Pozyskawszy dla swej idei całą prawie masę ludu żydowskiego, a zaopatrzywszy się w środki finansowe, dające mu możność rozwinąć szeroką agitacyę polityczną, wyruszył Sabatai do stolicy państwa tureckiego, aby — jak się zwolennicy jego wówczas wyrazili, — „złożyć sułtana z tronu i tchnieniem świątobliwych jego ust zdobyć jednym zamachem Palestynę“ na państwo oddzielne dla żydów. Towarzyszyły mu prócz przecudnej jego żony Sary, liczna drużyna i orszak „dostojnych mężów“, którym jako przyszłym swoim namiestnikom i książętom obiecywał wysokie zaszczyty i dochody książęce.

Gdziekolwiek Sabatai ze swoją drużyną stanął, przyjęto go z takim entuzyazmem jak królewicza. Sułtan, usłyszawszy o zaburzeniu umysłów, któremu nietylko żydzi, ale także łatwowierni mahometanie ulegali, wysłał przeciw Sabatajowi jednego z ministrów swoich, aby zbadał stan rzeczy, a w razie potrzeby uwięził Sabataja, który mrzonkami swojemi wywołał zaburzenia w całem państwie. Minister poznał na pierwszy rzut oka dążności Sabataja i zamysły jego i kazał go odprowadzić do więzienia, aby z jednej strony uspokoić nadzwyczajny ruch, z drugiej zaś strony zbadać sprawę, którą właściwie Sabatai ma na celu.

Uwięzienie Sabataja podniosło u ludu wiarę w messyaństwo Sabataja. Podczas gdy przedtem niektórzy z rodzajem nieufności i obojętnie spoglądali na messyanizm Sabataja, nabrali teraz wszyscy, nawet jego przeciwnicy złudnego przekonania, że Sabatai jest istnym zbawcą ludu żydowskiego, cierpiącym messyaszem, któremu sułtan nic złego uczynić nie może, bo chociażby ciało jego doznawało katuszy, dusza jego podniesie się pomimo tychże do najwyższej sfery i osięgnie swe zamiary siłą i mocą daną mu w niebiosach.

Na wieść o cierpieniach, których doznał mniemany messyasz, zbiegli się do Skutary, gdzie Sabataja w lekkim tylko trzymano więzieniu, pobożni pielgrzymi żydowscy niemal z całego świata, aby ujrzeć świątobliwe oblicze cierpiącego messyasza i katusze jego, a przy tej sposobności bić przed nim pokłony. Przecudna małżonka Sabataja z wyzywającem jej wystąpieniem odgrywała rolę prorokini pośredniczającej między „świątobliwym jej mężem a trzodą jego“ i pieniądze sypały się jak grad wśród letniej ulewy. Natłok wiernych, garnących się do stóp Sabataja urósł do tego stopnia, że fale przybyłych zwolenników groziły zalewem półwyspu bałkańskiego.

I mógłby może Sabataj, mając za sobą całe ówczesne społeczeństwo żydowskie i zasoby pieniężne, wyjednać jakieś ulgi dla uciśnionych swoich współwyznawców, gdyby nie żywił był samolubnych celów i niemożliwych do przeprowadzenia mrzonek.

Sułtan, widząc na co się w państwie jego zanosi, a miarkując, do czego Sabatai dąży, zawezwal go do siebie, aby osobiście wybadać zamysły i dążności jego. Sabatai, zagadniony, dlaczego takie zaburzenia umysłów wywołuje, odrzekł, że jest li tylko posłańcem gminy żydowskiej jerozolimskiej w celu zbierania dobroczynnych datków dla ubogich Jeruzalemczyków, a że żydzi z własnego popędu bez przyczynienia się jakich agitatorskich czynników obdarzają go takimi zaszczytami. Gdy po dłuższej audyencyi sułtan przy pomocy swego lajbmedyka, renegata żydowskiego, przemawiał łaskawie do ambicyi Sabataja i zażądał, aby na znak poddania się jemu, złożył hołd Mohametowi, jako największemu prorokowi, którego Pismo św. zaznacza, uchwycił Sabatai „turban“ i opuścił „jako wierny syn Mohameta“ pałac królewski.

— „Bóg mię uczynił Turkiem“ — mawiał Sabatai do swoich zwolenników — „abym tem łatwiej dopiął celu“.

Wyrzekłszy się w sposób tak brudny religii ojcowskiej, nie przestawał Sabatai dalej łudzić swoich zwolenników obietnicami, których jako wyznawca islamu tem łatwiej dopiąć myślał. Jak przedtem, miewał i teraz Sabatai w synagogach kazania, naszpikowane frazesami kabalistycznemi, odnoszącymi się

i rezon polityczny, wymagają uwzględnienia słusznych żądań ludności żydowskiej.

Mimowoli nasuwa się tu różnica w zachowaniu się posłów polskich, a tz. „wolnomyślnych“, posłów niemieckich.

Podczas gdy u tych na ironię wszelkiej wolnomyślności, wybitnych posłów wykluczono a *a limine* od współudziału w obradach klubu „postępowych Niemców“, — czyniono wszelkie możliwe starania, by żydowscy posłowie wstąpili do Koła polskiego.

Możemy więc przyjąć z całą stanowczością, że Koło polskie nie wzbroni swym żydowskim członkom wystąpić w pełnej Izbie w obronie równych praw obywatelskich ludności żydowskiej, lecz również użyczy swej ochrony i poparcia interesom żydów w Galicyi.

Antysemityzm a assymilacya.

(Dokończenie).

Zdaniem naszem antysemityzm doby dzisiejszej z trojakiego płynie źródła, przybierając odpowiednio do tego odmienną formę i wymagając temsamem zastosowania odmiennych środków reakcyjnych.

Spotykamy i dziś jeszcze jednostki, zazwyczaj ludzi przejętych duchem klerykalizmu, którzy w swem fanatycznem zacietrzewieniu bezwzględnie i ślepo zwracają się z nienawiścią i pogardą ku żydom; to antysemici fanatyczni, ciemne duchy średniowiecza, okazy do muzeum starożytności; spotykamy ich wśród obałamuconego ludu, widzimy ich też u steru rządów, co większa, wśród przedstawicieli nauki.

Są to jednak jak wspomnieliśmy tylko jednostki, a tendencya ich, — jeżeli o takiej wogóle mówić można — to nieudały syn Chronosa, godny zaprawdę połknięcia przez własnego rodzica. Z tym przejawem antysemityzmu walczyć nam trudno, jedyną bowiem jego podstawą jest zaślepienie, — a zarazem i zbytecznie, upaść bowiem musi własnym swym ciężarem pod zbawiennym wpływem nowoczesnej kultury, jako przebrzmiały oddźwięk zamierzchłej przeszłości.

Drugie źródło antysemityzmu zwracającego się już nie przeciw ogółowi żydowstwa, lecz głównie przeciwko jednostkom, pochodzi z rozdźwięku jaki przedstawia żyd ze swym odrębnym strojem, zwyczajami, obyczajami i przywarami wobec aryjczyka, względnie wogóle wobec człowieka nowoczesnej kultury. To też antysemitów tego pokroju spotykamy nie tylko wśród chrześcijan, ale co większa i wśród żydów samych, owianych duchem epoki, w której żyją.

Nie tyle wstrętnym wydaje się tu żyd-chałatowiec, płód ciemnego ghetta, — ten bowiem przedstawia się jako typowy wytwór niezdrowych stosunków społecznych, jako tragiczna postać człowieka z zamierzchłego świata pochodzącego, a siłą konieczności rzuconego w obce, o długie wieki wyprzedzające go stosunki, wśród których ma znaleźć podstawę swej egzystencyi. Wstrętnym wydaje się raczej ów żyd, który siłą faktu zaassymilowany, jako w nowoczesnym już duchu wyrosły, z jednej strony przywdziewa strój zachodni, z drugiej grawituje ku wschodowi, starając się za każdą cenę wszelkie przedegipskie pozostałości, — wszelkie zewnętrze i wewnętrzne znamiona odrębności żydów zachować w całej swej brzydocie i niedorzeczności. To też antysemityzm tego odcienia pochodzi z obrażenia poniekąd smaku estetycznego i ma za sobą pewne psychologiczne uzasadnienie.

O wiele jednak donioślejszym i na głębszych podstawach opartym środkiem antysemityzmu jest racyonalny i w całej pełni uzasadniony egoizm narodowy; najistotniejszą cechą nowoczesnych państw europejskich jest zasada równouprawnienia wszystkich obywateli danej społeczności, bez względu na pochodzenie i wyznanie; zasada niezawodnie szczytna, w praktyce jednak nie zawcze stosowana, a nieraz i do zastosowania trudna. Wszak społeczność każda objęta ramami państwowemi, czy też krajowemi, tworzy dziś silnie zogniskowaną, na historycznym rozwoju opartą wspólnotę o podkładzie wybitnie narodowym; jako taka zaś dąży ustawicznie do swego indywidualnego udoskonalenia, starając się zaspokoić swe odrębne interesa narodowe przez cały szereg instytucyi wyłącznie do tego powołanych.

Narodowość o ile na zewnątrz rozstrzepia, o tyle na wewnątrz konsoliduje przez złączenie wszystkich członków wspólnemi interesami i ideałami; zasada równouprawnienia bezsprzecznie tej konsolidacyi sprzyja, o ile jednak w danej wspólności wytwarza się ciało obce, nie łączące się we wspólnej pracy całego organizmu narodowego, potężny tegoż instynkt samozachowawczy sprawia, iż zasada pozostaje tylko zasadą. Takiem ciałem obecnie, klinem wbitym w żywy organizm poszczególnych narodów, pozostają żydzi, czujący się gośćmi w kraju, w którym od szeregu wieków przebywają, tworzący swe osobne interesa narodowe, które naturalną rzeczą na wspak idą interesom narodowym ludności autochtonicznej — i oto najpotężniejsze dziś źródło niechęci ku żydom, podyktowane dobrze zrozumianym egoizmem narodowym, owej niechęci, która nie mogąc liczyć się z literą prawa, narusza de facto zasadę równouprawnienia żydów przez usuwanie ich o ile możności od piastowania urzędów, pozbawiając dostępnych innym źródeł zarobkowania, słowem przez eliminowanie żydów od udziału we wszystkich tych dobrach materyalnych i moralnych, z jakich każdy z tytułu swej przynależności do danej społeczności korzystać może; oto antysemityzm na tle narodowościowem zrozumiały i jasny — prąd natury społecznej zwracający się przeciwko ogółowi żydowstwa, jako elementowi w części obcemu, a częstokroć nawet — mirabile dictu — wrogiemu narodowi, z którym go daleka przeszłość historyczna złączyła.

Antysemityzm ten dziś najpowszechniejszy, najboleśniej dający się odczuwać żydom, bo utrudniający im warunki egzystencyi, niestety coraz bardziej się zaostrza wobec prądu pseudonarodowego, jaki w ostatnich czasach powstał wśród żydów pod skromną nazwą syonizmu, — a nie ustanie tak długo, dopóki żydzi przez assymilacyę nie poczują się częścią nierozłączną ludności kraju, w którym żyją. Assymilacya żydów jest koniecznym i nieuchronnym wprost rezultatem ewolucyi dziejowej; sam fakt pozostawania przez wieki w kontakcie z poszczególnymi żywiołami autochtonicznymi, wychowanie odbierane w języku i duchu krajowym, sprawiają, że żydzi de facto assymilują się niemal bezwiednie.

Propagując tedy w kraju naszym ideę assymilacyi jako jedyne remedium na szkodliwy ruch antysemicki, mamy cel nasz już w połowie ipso facto spełniony.

Nie chcemy, aby żydzi czuli się obcymi wobec narodu, którego kulturę, ducha, język i wychowanie przyjmują i za takich przezeń wraz z wszystkiemi konsekwencyami byli uważani; żądamy tedy assymilacyi, a raczej występujemy przeciwko wszelkim zabiegom prądów wstecznych, zmierzających do wyodrębnienia żydów, jako narodu de facto nie istniejącego, prądów nie liczących się z faktycznymi stosunkami, a temsamem zgubnych dla ogółu żydowstwa. Stojąc zaś na gruncie assymilacyi, nie zarzucamy świętej naszej wiary, nie negujemy naszego żydowstwa i wrodzonego poczucia łączności tych wszystkich, których przodkowie ze wspólnej niegdyś wyszli kolebki. Świadomość pokrewieństwa plemiennego wszystkich żydów nie dającego się bynajmniej zidentyfikować z pojęciem narodu (bez terytoryum języka i kultury) — pozostanie nam zawsze historycznym łącznikiem; w kraju jednak chcemy być wiernymi synami narodu, bo tu nasza ojczyzna, tu ziemia, którą na równi ze wszystkimi kochamy.

Istniał niegdyś związek plemienny wszystkich Słowian, wypadki historyczne rozbiły wielką tę rodzinę na odrębne wspólnoty Czechów, Polaków i t. d., poczucie jednak pokrewieństwa w nich nie wygasło; to poczucie pokrewieństwa plemiennego istnieje i u żydów, ale nic ponadto; nie negujemy go, ale też nie uważamy bynajmniej, aby ono stanowiło zaporę assymilacyi.

Nie twórzmy zgubnego separatyzmu, zarzućmy wszelkie obce naleciałości jako brzydkie znamiona naszej odrębności, a zbratajmy się szczerą przyjaźnią z narodem, z którym wspólne dzielimy losy i którego kulturę przyjęliśmy, złączmy się jako integralna jego część we wspólnej jego pracy około dobrobytu narodowego — a rychło wyschną mętne źródła antysemityzmu.

Jakub Rapaport.

---

do jego messyanizmu. I w meczetach występował Sabatai jako kaznodzieja, łudząc nowych swych współwyznawców, że chce nawrócić żydów do wiary muzułmańskiej.

Choć sułtan zamianował Sabataja „tajnym swym radcą“ i wyznaczył mu roczną pensyę ze skarbca publicznego, pomimo to występował Sabatai dalej w charakterze zbawcy i messyasza, żona jego, odgrywała nadal rolę prorokini i królowej w państwie messyańskiem, mającem powstać na terytoryum tureckiem.

Dwulicowe wystąpienie Sabataja i dwuznaczne zachowanie się jego pod względem politycznym, napełniły w końcu do tego stopnia trwogą sułtana, a nawet samą Portę, że musiano go wysłać do odludnego miejsca w Albanii, gdzie otoczono go aż do śmierci strażą, która zabraniała wszelkiego doń przystępu.

Sabatai, odcięty od świata i zwolenników swoich, umarł w kilka lat później w ustroniu od areny, na której rozpoczął marzycielską swą działalność, przynoszącą hańbę i szkodę duchową całemu żydowstwu w czasie kiedy na seryo myślano we wszystkich państwach, o podźwignięciu żydów z upadku duchowego, w który ich średnie wieki ciemności i barbarzyństwa pogrążyły.

Że syonizm i ruch jego po pierwszym kongresie bazylejskim podobnymi były do sabataizmu i kierunku jego politycznego, spostrzega się na pierwszy rzut oka, gdy się tylko powierzchownie zwraca uwagę na działalność syonistyczną pod względem politycznym. (C. d. n.)

Odpoczynek niedzielny kupców żydowskich.

Sprawa przymusowego odpoczynku niedzielnego jest niewątpliwie pierwszorzędnej wagi dla ludności żydowskiej, a pozostanie tak długo piekącą, dopóki nie zostanie należycie i sprawiedliwie drogą ustawodawczą unormowaną. Myśl rzucona na jednem ze zgromadzeń kupców lwowskich, aby przymus „święcenia“ niedzieli, nie dotyczył tych, którzy tradycyjnie święcą sobotę, przyobleczono w formę ustawy parlamentarnej, byłaby najsprawiedliwszem i zgodnem z postępowymi poglądami, załatwieniem tej kwestyi. Dopóki tak sprawa nie postąpi, kwestya odpoczynku jednego dnia w tygodniu, będzie zawsze nierozstrzygniętą, względnie rozstrzyganą na szpaltach dziennikarskich i u czytelników miarodajnych na niekorzyść żydów. Prasa też żywo tą sprawą się zajmuje, wentylując ją na wszystkie boki, najcharakterystyczniejszem jednak jest stanowisko klerykalnego „Postępu“, który pisze:

„Żydowstwo galicyjskie chce koniecznie ujarzmić zupełnie chrześcijan i skazać ich na sługi żydowskie. Ludność chrześcijańska w kraju domaga się zamknięcia sklepów i zniesienia handlu niedzielnego, żydowstwo znowu na przekór, domaga się zniesienia spoczynku niedzielnego, powołując do walki z żądaniem ludności chrześcijańskiej twierdze żydowstwa, Izby handlowe. Ludność chrześcijańska na tę nikczemną prowokacyę ze strony parchów galicyjskich powinna odpowiedzieć silną agitacyą za zupełnym spoczynkiem niedzielnym“.

Krótko i węzłowato: Jaki pan, taki kram.

W innych słowach, jeśli nie brutalnych i wstrętnych, w innej formie, jeśli nie najniedorzeczniejszej, pisemko to niezadowolenia swego wyrazić nie potrafi. Nad tego rodzaju głosem każdy, kto choćby krztę poczucia objektywnego posiada, przejść musi do porządku dziennego.

Domagamy się zgodnie z życzeniem ludności chrześcijańskiej, ze względu na kupców i pracowników handlowych bezwarunkowego zamknięcia całodziennego sklepów i zniesienia handlu niedzielnego, ale dla tych, którzy nie święcą soboty, natomiast tym żydom, którzy, święcą sobotę przez cały dzień, powinno być dozwolone uprawianie handlu przez cały dzień w niedzielę. Taki jest nasz słuszny i nieodzowny postulat, który wszystkim reprezentantom naszym gorąco na serce kładziemy.

*

Ograniczenie godzin pracy w niedzielę na Węgrzech, wywołało rozgoryczenie u kotodoksyjnej części ludności żydowskiej, na której najżywotniejszych interesach zarządzenie to przedewszystkiem odbić się musi. Zgromadzenie kupców, engrosistów w Wielkim Waradynie, wysłało odpowiednią deputacyę do ministra finansów, który przyrzekł uczynić zadość przedstawionym postulatom, zaś ogólna konferencya drobnych kupców, która odbyła się onegdaj w Koszycach, wybrała Komitet wykonawczy, celem wniesienia odpowiedniego memoryału do ministra finansów i wystosowania do posłów parlamentarnych prośby o poparcie zawartych tam postulatów u miarodajnych czynników.

W memoryale tym zaznaczają, iż w myśl IV. przykazania, wstrzymają się wraz z pomocnikami od wszelkiej czynności w sobotę i gotowi są raczej egzystencyę swoją poświęcić, aniżeli odstąpić od 3-tysiącletniej tradycyi religijnej; ponieważ dwudniowy spoczynek w tygodniu zagraża ich egzystencyi, przeto domagają się przynajmniej pozostawienia *status quo*, t. j. zamykania sklepów w niedzielę o godz. 10 rano. Nie może im wystarczyć zezwolenie ministra finansów, dane deputacyi kupców engrosistów na załatwianie w niedzielę przy zamkniętych drzwiach spraw administracyjnych, gdyż takowe jako drobni kupcy, w ciągu tygodnia załatwić mogą.

Memoryał kończy się:

„Dla nas jest to kwestya egzystencyi, byśmy w niedzielę nasze towary sprzedawać mogli, żyjemy z dnia na dzień, a podwójny dzień odpoczynku w tygodniu wtrąci nas wobec ciążących na nas wielkich podatków państwowych i gminnych w zupełną ruinę. Ponieważ nie leży to w interesie ani w zamiarze państwa, uszczuplić egzystencyę swych patryotycznych obywateli z powodu trzymania się głównych zasad ich ustawowo uznanej i zrównouprawnionej religii, w pełnej świadomości tego żywimy niepłonną nadzieję, że Wasza Ekscelencya uwzględni krzyk rozpaczliwy wielu tysięcy ojców rodzin“.

Na ten minimalny postulat zgodzić się nie może budapeszteński żargonowy dziennik *Allgemeine jüdische Zeitung*:

„Zasadniczym błędem memoryału jest, że zamiast domagać się otwarcia sklepów do godziny 12. w południe, żąda się tylko zamykania sklepów o godzinie 10 rano. Przed 3-ma laty deputacya nieżydowska, złożona z reprezentantów 60 prowincyonalnych stowarzyszeń kupieckich, domagała się zamykania sklepów o godz. 12. Czyż akcya, ze strony żydów podjęta, ma być „päpstlicher als der Papst?“

Nawołuje tedy to pismo do skonsolidowania akcyi i połączenia obu komitetów, tak wielkowaradyńskiego, jak i koszyckiego w celu energicznego działania w kierunku zestawienia statystycznego święcących sobotę kupców żydowskich i konkretnego sformułowania postulatów.

Komitet wykonawczy nosi się z zamiarem zwołania krajowego wiecu kupców w celu energicznego poparcia tej akcyi.

Konferencya w Hadze, a Kwestya żydowska.

Według wszelkiego prawdopodobieństwa kwestya żydowska ostatecznie będzie przedmiotem obrad na Konferencyi pokojowej w Hadze. Ale oczywiście nie idzie o rozwiązanie tej zawiłej „kwestyi“ w zupełności, gdyż przekracza to wogóle kompetencyę delegacyi haskiej, jeno o pewien szczegół wchodzący w zakres zarówno kwestyi żydowskiej, jakoteż pokoju europejskiego. Rzecz się ma jak następuje.

Niedawno dopiero generał Mercier oświadczył na zgromadzeniu ludowem w Paryżu, że zebrani na Konferencyi pokojowej w Hadze dyplomaci zaprzątać się będą zadaniem wynalezienia i wyznaczenia żydom pewnego terytoryum na kolonizacyę większych rozmiarów. W tych dniach znowu dziennik paryzki „Libre Parole“ ogłosił list drugiego sekretarza poselstwa tureckiego, p. Ali Kemal'a, tej mniej więcej treści:

...Sądzę, że nie popełniając niedyskrecyi, mogę oznajmić, że Kongres haski przed zamknięciem swych prac ma się zająć kwestyą żydowską, a to w następujących warunkach:

Dr. Zangwill, przywódca żydowskiej partyi terytoryalistycznej, poparty przez ministeryum spraw zagran. w Londynie, skłonił delegata otomańskiego w Hadze, aby kolegom swym na Konferencyi przedłożył plan tymczasowego odstąpienia, czyli raczej wydzierżawienia żydom rozległych, jeszcze nie zbadanych terytoryów macedońskich.

Projekt ten, już zwalczany gwałtownie przez dra Nordau i dr. Marmorka, nie jest pozbawiony pewnej oryginalności, zdradza nawet zmysł praktyczny.

Terytoryaliści żydowscy obowiązują się, po poprzedniem porozumieniu się z wydziałami macedońskimi w Sofji, Belgradzie i Bukareszcie, oraz przy pomocy europejskich delegowanych do Turcyi doradców finansowych, do gruntownego przekształcenia olbrzymich obszarów, które wskutek braku sił roboczych i odpowiednich środków pozostawały jałowemi. W przeciwstawieniu do zdania Nordau, Marmorka, Lewena i Reinacha, dr. Zangwill oświadcza — o ile się zdaje — słusznie, że obecność kolonistów żydowskich w Macedonii nietylko przytłumi przesadną nienawiść pomiędzy różnemi narodowościami ortodoksojnemi, lecz zarazem przedstawiać będzie także najrozsądniejsze rozwiązanie kwestyi wschodniej, skoro Wschód jest ziemią utajonego konfliktu, na której pewnego dnia wybuchnąć może pożar wszechświatowy, a zapobieżenie temu jest przecież posłannictwem członków Kongresu w Hadze. Rozwiązanie kwestyi żydowskiej, jak to do-

brze pojął gen. Mercier, może utorować drogę pokojowi wszechświatowemu..."

Tyle sekretarz ambasady W. Porty p. Ali Kemal.

W liście tym uderza nas przedewszystkiem ustęp o praktyczności terytoryalistów i... zaciekłości, z jaką syoniści nieprzejednani już walczą przeciw projektowi Zangwilla. Lecz tuszymy, że ze strony syonistów poważne przeszkody nie zajdą, jeżeli tylko zamiary terytoryalistów pozatem nie okażą się nieziszczalnemi...

Epistolarum liber I.

(List pierwszy).

Od jednego z szczerych przyjaciół naszego pisma, nie mogącego jakoś przyjść do zgody z tonem, treścią i postulatami prasy syońskiej — otrzymujemy dowcipną i zjadliwą krytykę, która w każdym razie może być uważaną za wyborną charakterystykę prasy syońskiej — mianującej się szumnie „żydowską opinią publiczną".

List ten podajemy naszym czytelnikom.

„Jakkolwiek miałem szczęście poznać się z panią przed laty paru i byłaś już wówczas napudrowaną różnemi przyprawami — damą niemłodą i lekkiego prowadzenia się — wszelako mało dotąd zmieniłaś się. Zawsze te same bielidła i róże, ta sama niedbałość, ta sama wietrzność i przebacz wyraz — ta sama pretensyonalność. Jak pani to pamiętasz, już wówczas tknięty przykrym zapachem, zastraszony manierą, nie przyjąłem zaprosin do bywania i wolałem trzymać się sam na uboczu.

Nie przebaczyłaś mnie tego i od samego początku naszego poznania, a twoich występów, stałem się przedmiotem twojej antypatyi. Nie porozumieliśmy się też nigdy. Dzisiaj piszę w twym własnym, dobrze zrozumiałym interesie. Zdaje mi się, że wdrapujesz się na własne sanie. Gdy miłe, ale zgubione i po manowcach kroczące stworzenie, dosięga czterdziestki, po młodości burzliwej i pretenduje o godność kobiety Balzac'a, dla której każdy winien mieć uszanowanie, wówczas staje się śmiesznem i godnem politowania.

Pocóż stawać się śmieszną i litości godną? Zostań lepiej tem, czem jesteś. Użyj pilniej ołówka i pomady na swej twarzy pomarszczonej, ściśnij mocniej talię, daj ruchom więcej elegancyi i szyku — to jeszcze możesz jako tako utrzymać swoich niewymagających adonisów — ale na miłość Boską, nie żądaj tylko od tłumów szacunku! To jest skazywanie ciebie na śmierć przedwczesną. Walcz jeszcze z latami w imię wesołości bez troski; sprzedawaj swój towar tandetny, jeśli masz jeszcze kupców, ale nie staraj się zarazem stać się damą wabiącą i poważaną.

Pocóż ci powaga — goście twoi tego nie wymagają! chcą się uśmiać szczerze serdecznie, a ty w najbardziej pociesznych sytuacyach, w największem humorystycznem naprężeniu, poczynasz prawić o polityce. Lud, cóż on cię obchodzi, gość lichy, dużo troski, mało pociechy.

Nie można błyszczeć! Będziesz z nim miała taratapy i troski, gotów cię oskarżyć o zaniedbywanie twych obowiązków.

A któż cię obroni.

Dr. Gabel?! Ten we Wiedniu, szuka za Twemi koleżankami we „Venedig" — sprzeniewierza ci się.

Wiem — przebaczasz mu!

Wzajemnie jesteście bardzo wyrozumiali — Ty i Twoi adoratorowie.

Oni Cię dobrze znają!

Są wyjątki — ci biedacy niedoświadczeni — ten uczeń gimnazyalny, szukał u Ciebie myśli, żaru, ciepła. — Dobrze mu tak!

„Der verdient, betrogen sich zu sehen,
Der Herz gesucht bei dem Gedankenlosen".
(*Schiller*).

Dziwne pretensye! — żądają byś czasami myślała. A to tak ciężko. U Ciebie zawsze atmosfera tak duszna!

A mimo to płodzisz! A Twe potomstwo wyrosłe w tem otoczeniu, do Ciebie podobne nieprawdaż?!

„Brauchst dem Affen, nicht zu zeigen,
Wie er soll den Baum besteigen,
Er besteigt ihr ohne Noth". (*Ruckert*).

Twe potomstwo wstąpi w Twe ślady bądź pewna; popatrz na te kreatury, na ich fizyognomię, ich kulturę, a sama mi przyznasz, iż to Twój dorobek duchowy — dorobek „Wschodu".

Twój życzliwy przyjaciel.

Z CHWILI.

Manewry jesienne, a święta żydowskie.

W roku bieżącym wielkie manewry jesienne armii austro-węgierskiej przypadną na czas dwóch uroczystych świąt ludności żydowskiej. Na dnie 9 i 10 września przypada święto Nowego Roku, 18 września zaś święto pojednania. Posłowie żydowscy, zasiadający w Kole polskiem uważali za swój obowiązek interweniować u ministra wojny, aby żołnierzom żydowskim umożliwić wykonanie obrzędów religijnych i uroczyste obchodzenie tych dni świątecznych. Z inicyatywy tych posłów żydowskich prezydyum Koła polskiego wyjednało u ministra wojny uwolnienie żołnierzy żydowskich od służby na czas świąt.

Nie wiemy, czy posłowie z klubu żydowskiego uważali za stosowne przypomnąć sobie o tak ważnej sprawie!

Zjazd lekarzy we Lwowie, a syoniści.

Akademicy syońscy mieli uchwalić wstrzymanie się od zebrań i prac dziesiątego zjazdu lekarzy i przyrodników polskich. Odnośne ogłoszenie mieli też młodzi ci politycy wywiesić na drzwiach biblioteki słuchaczów medycyny.

Podobne postępowanie uważamy za wysoce niekulturalne i nienaukowe.

Antysemickie wybryki profesora.

Znaną jest już powszechnie sprawa prof. Wolczaka, który, jak donosiły pisma, urządził w mieście podczas zabawy ludowej formalny pogrom żydowski.

Wołając „bić żydów", „my wam tu Kiszyniew zrobimy" — wpadł między spokojnie bawiące się dzieci żydowskie i okładając je swoją laską, otoczony gromadą „chuliganów miejscowych", zaczął je wypędzać z ogrodu. Wmięszali się w to poważniejsi obywatele żydzi i rozpoczęła się formalna bitwa, której kres położyła policya.

Wobec tego, iż sfery kompetentne dotychczas wiadomości tych nie sprostowały, zwracamy się przeto do Rady szkolnej z zapytaniem, czy ścierpi, by podobne zjawiska przybrały charakter chroniczny!?

Magistrat we Wiedniu a Lwowie.

Niedawno temu odbyło się we Wiedniu zebranie urzędników chrześcian, mające na celu zaprotestowanie przeciw pomijaniu przy awansie urzędników żydowskich, ze względów wyznaniowych. W mieście, gdzie rządy spoczywają w rękach partyi chrześciańsko-socyalnej, cały szereg urzędników żydów zajmuje wybitne miejsca w magistracie, a we Lwowie?!

Tu żyjemy pod hasłem społecznej i wyznaniowej rzekomo równości.

A efekt tego? „Chrześcijańskiego charakteru" lwowskiego magistratu nie oszpeca żaden woźny żydowski, ani urzędnik.

Nie mają bowiem odpowiedniej kwalifikacyi w postaci metryki chrztu!

Quoqsue tandem?!

KORESPONDENCYE.

Rabka.

Dnia 18. b. m. byliśmy świadkami pięknej uroczystości, podniosłego aktu otwarcia nowego domu dla leczniczych kolonii izrael. dziatwy szkolnej z Krakowa, ufundowanego kosztem małżonków Wilhelma i Maryi Fränklów, obywateli miasta Krakowa.

Adwokat dr. Zyg. Ehrenpreis imieniem fundatorów w treściwem, szczerością tchnącem przemówieniu, skreślił smutny stan nędzy żydów galicyjskich, która stała się niestety chroniczną. Społeczeństwo odczuwa i zna ją dokładnie, ale dotychczas nie mogło zdobyć się na poważną i skuteczną akcyę dla jej usunięcia.

Gdy państwo nie zdoła zaspokoić wszystkich potrzeb obywateli, jest obowiązkiem tych jednostek, którym fortuna nie poskąpiła środków, by czynem dowiedli ewangeli miłości bliźniego.

Imieniem wydziału Towarzystwa adwokat dr. Józef Steinberg, skreśliwszy obraz ruchu społecznego, skierowanego w ostatniej

dobie ku zaopiekowaniu się podwaliną społeczeństwa t. j. dziatwą, wskazał na cechy instytucyi, powstałych w najnowszym czasokresie, a wreszcie przebiegł pokrótce historyę powstania Towarzystwa kolonii, które należy do pierwszych tego rodzaju w kraju naszym.

Podniósłszy szczególne zasługi p. Spitzera, jako organizatora, długoletniego sekretarza i dotychczasowego kierownika oraz żony jego jako zarządczyni, wskazał następnie na doniosłość faktu, jaki dla rozwoju instytucyi stanowi szlachetna ofiara fundatorów.

Radca dworu, prof. uniwersytetu jagiell. dr. Maciej Jakubowski, jako twórca i założyciel tutejszej kolonii dla chrześcijańskich dzieci w podniosłych słowach wyraził cześć i hołd ofiarodawcom.

Wyraził przekonanie, że obie instytucye bez względu na różnicę wyznania, powinny obok siebie równomiernie się rozwijać.

Dom murowany wraz z urządzeniem, wystawiony kosztem przeszło 60.000 koron, przedstawia się bardzo okazale.

Nowej instytucyi życzymy rozwoju i powodzenia! *Obserwator.*

Przegląd spraw żydowskich.

Ze spraw wychodźtwa.

Komisya amerykańska, która przed niejakim czasem wyruszyła w podróż do Europy dla poznania miejscowych przyczyn i warunków wychodźtwa żydów, przybyła w tych dniach do Lwowa. Komisya ta zajmowała się szczegółowo całym szeregiem spraw, będących w pośrednim lub też bezpośrednim związku z kwestyą emigracyi żydów do Ameryki. Słusznem życzeniem wszystkich sfer miarodajnych, byłoby odpowiednie pokierowanie tłumów emigrantów w okolice dotychczas mniej zaludnione.

Nowy par Anglii.

Samuel Montagu zaszczycony został najwyższem dostojeństwem, jakie może przypaść w udziale obywatelowi Wiejkiej Brytanii; otrzymał on godność para Anglii i odtąd zasiadać będzie w Izbie lordów. Samuel Montagu, szczerze do rodu i współwyznawców swych przywiązany, obecnie i zawsze brał on czynny udział w żydowskich sprawach społecznych; dla jednej z podobnych spraw przybył nawet kiedyś do Moskwy, lecz tu otrzymał ze strony władz administracyjnych rozkaz opuszczenia tego miasta w ciągu 24 godzin. Dopiero wmięszanie się ambasadora angielskiego oszczędziło p. Montagu większego rygoru ze strony policyi moskiewskiej.

Kwestya żydowska we Finlandyi.

Rozwiązanie Dumy, a po za tem i zwycięstwo reakcyi w Rosyi wpłynie zdaje się ograniczająco na równouprawnienie żydów we Finlandyi. Prasa stronnictw finladzkich, staro-finlandzkiego i młodo-fińskiego dowodzi ostatnio szkodliwości dla swobód Finlandyi z nadania żydom całkowitego równouprawnienia w tym kraju. Żydzi, sądzą te pisma, zaczną tłumnie napływać do Finlandyi i tam knuć intrygi rewolucyjne, a to skompromituje wobec rządu rosyjskiego samą Finlandyę i tak „kruche“ obecnie podstawy wolności tego kraju narazi na wielkie niebezpieczeństwo.

Dlatego też sami autorowie projektu prawa o emancypacyi żydów finlandzkich zdecydowali się na pewne ograniczenia. Prawo naturalizacyi n. p. żydzi według projektu mogą otrzymać dopiero po pięcioletnim pobycie we Finlandyi, podczas gdy dotyczczas dla wszystkich narodowców wystarcza według ustawy finlandzkiej dwa lata pobytu dla uzyskania praw obywatelskich.

Inne ograniczenia bardzo ważne dotyczą wielu stron życia politycznego i obywatelskiego.

Reakcyoniści rosyjscy, a kwestya żydowska.

„Swiet“, szowinistyczne i zawsze żydom nieprzychylne pismo, starając się przekonać o niemożliwości pozbawienia żydów prawa wyborczego, wywodzi, że kwestyi żydowskiej niepodobna rozwiązać jednem pociągnięciem pióra. Niepodobna wpadać w zupełną sprzeczność z zasadami proklamowanemi 30. października 1905 roku. Niepodobna usunąć od udziału w życiu politycznem 6 milionów obywateli, którzy dotychczas nie są uznani za cudzoziemców. „Ryczałtowe oskarżenie żydów o współczucie rewolucyi jest również bodaj niesłusznem. Niewolno również pomijać całego splotu stosunków wewnętrznych i międzynarodowych, które wykluczają wszelką możliwość zbyt prostolinijnego rozstrzygnięcia kwestyi żydowskiej“.

Gdyby nie potrzeba kapitału europejskiego, znajdującego się głównie w rękach żydów, tych wszystkich „niepodobna“ by nie było.

Zabytki starożytne.

Prof. Selin we Wiedniu złożył akademii umiejętności sprawozdanie ze swych poszukiwań archeologicznych w Palestynie, prowadzonych od kwietnia r. b., które doprowadziły do odkrycia starożytnego miasta Jerycho. Pryf. S. zamyśla prace swe prowadzić dalej podczas nadchodzącej zimy. Inny uczony, kierownik muzeum w Aleksandryi odkrył w tem mieście starożytny cmentarz żydowski, zawierający mnóstwo ciekawych zabytków i napisów.

Rząd rosyjski, a syonizm.

Rząd carski odmówił prawnej legalizacyi związkom syońskim w państwie, wychodząc z założenia, iż tendencya tych stowarzyszeń ma charakter antypańswowy, dążąc do rozdwojenia społeczeństwa i wywołania antagonizmów natury narodowościowej i wyznaniowel.

„Alliance Israélite“ (Szkoła rolnicza).

Według sprawozdania „Alliance Israélite“ liczyła w ubiegłym roku szkoła rolnicza 58 wychowanków, między nimi 3 muzułmanów. Liczba uczniów się zmniejszyła, gdyż w r. 1905 było ich 72. Co do absolwentów, sprawozdanie samo przyznaje, że przeważnie nie zostają oni w kraju, ale emigrują do Egiptu, a po części do Francyi. Dochody szkoły wykazują postęp, ale wobec inwestowanych kapitałów jeszcze są bardzo małe.

Poprzedni, jakoteż ostatni rok nie mógł dać wielkich dochodów z powodu złych opadów atmosferycznych, skutkiem czego zbiory były niepomyślne.

Kolonizacya Brazylii.

Od stu lat prawie stara się rząd brazylijski o dostateczne zakolonizowanie dotychczas niezajętych bardzo jeszcze rozległych obszarów uprawnych. Ostatnim objawem tych starań są nowe postanowienia emigracyjne, wprowadzone w życie przez ministra komunikacyi M. Calmana, żyda. Postanowienia te mają na celu w pierwszej linii ułatwienie transportu i osiedlenia emigrantów.

I tak pozostawia rząd kolonistom zupełną swobodę w wyborze miejsca osiedlenia i zatrudnienia, zaręcza wolność wyznania i zapewnia możność zaspokojenia potrzeb religijnych przez budowę kosztem skarbu domów Bożych dla poszczególnych wyznań i wogóle przyznaje kolonistom wszelkie prawa, jakie przysługują krajowcom. Osady te mają być wyposażone w dostateczną ilość dobrego gruntu uprawnego, dokładnie wymierzone, zaopatrzone w szkoły, należyte środki komunikacyjne, umożliwiające przystęp na korzystnych rynków zbytu itp.

Aby zachęcić emigrantów do osiedlania się w Brazylii, rząd przyjmuje w początkach ruchu na siebie ponoszenie kosztów transportu, ewentualnie zapewnia wzrot ich tym, krórzyby osiedli na roli. Nie można jednak żywić wielkiej nadziei, by żydzi przy swojej niechęci do zajęc rolnych, mimo utrudnionych w ostatnich czasach wszędzie indziej warunków emigracyi, zwrócili się wobec tych udogodnień w znaczniejszej liczbie do Brazylii, kraju *par excellence* rolniczego, gdzie jedyną podstawą bytu jest rola.

Ale dla tych, którzyby się chcieli zająć uprawą roli, emigracya do Brazylii — przynajmniej wedle powyższych postanowień kolonizacyjnych — może być bardzo wskazaną i korzystną.

Czas odnowić prenumeratę na drugi kwartał.

Wydawca: Dr. Tobiasz Aschkenaze. Z drukarni Zygmunta Hałacińskiego we Lwowie. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.